№ 12 WARSZAWA, 25 MARCA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" wynosi: na I kw. 2000 mk.—Nr. pojed. 300 mk.

Obsadzanie dróg drzewami.

Zakładanie i pielęgnowanie plantacyj drzew przydrożnych ma wielkie znaczenie wychowawcze, społeczne i ekonomiczne, gdyż urabia poszanowanie cudzej własności, rozwija zmysł społeczeny, jest bodźcem do większej pracowitości i zabiegliwości. Pozatem sprawia wewnętrzne zadowolenie z upiększenia danej okolicy, wywołując nieraz podniosłe uczucie piękna, np. w porze kwitnięcia drzew lub wtedy, gdy są obwieszone dojrzewającym owocem: krasnemi jabłkami lub żółciuchnemi gruszami. Jesienią listowie drzew przybiera wspaniałe zabarwienie: purpurowe, złociste i fioletowe. Są więc drzewa ozdobą ziemi, ale zarazem i jej bogactwem; dostarczają owoców na spożycie, miodu dla pszczół i drewna na opał i inne użytki.

Cudzoziemcy, zwiedzający nasz kraj, dziwią się, że drogi nasze w porównaniu z ich gościńcami są jeszcze tak puste i niewyzyskane. Gdy to się zmieni, będziemy mieli obok korzyści materjalnych, zdobniczych i moralnych, ochłodę w cieniu w porze skwarnych dni letnich i udogodnienie w podróży podczas zadymek śnieżnych.

Należy też pamiętać, że spożywanie owoców wywiera wpływ dodatni na zdrowie, naprzykład udowodniono, iż wpływa na zmniejszenie zużycia alkoholu, reguluje trawienie; kwas i garbnik, zawarty w owocach, jest organizmowi ludzkiemu bardzo potrzebny. Dowiedzioną jest również rzeczą, że spożywanie owoców łagodzi nerwowość.

Zagranicą, jak w Czechosłowacji, Niemczech, Francji, jest bardzo wiele dróg, obsadzonych drzewami owocowemi, które przynoszą znaczny dochód. Ale nietylko tam. W Poznańskiem mamy też wiele drzew przydrożnych, a podczas okupacji niemieckiej w Wieluńskiem w ciągu bardzo krótkiego czasu o sadzono około 150 kilometrów szós drzewami owocowemi, które wspaniale darzą się i stanowią podnietę do zakładania sadów w całej okolicy. W innych miejscowościach byłej Kongresówki spotykamy nieliczne wprawdzie nasadzenia przydrożne, w ostatnich jednak czasach daje się wyczuć wyraźny pęd w tym kierunku, czemu na rękę zdąża nasz Rząd. Przytoczone poniżej ogólne zabiegi państwowe w tej sprawie dadzą

nam dużo ciekawego materjału do namysłu i ułatwią urzeczywistnienie naszych zamierzeń co do obsadzania dróg drzewami.

Oto: 1) Ustawa z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, rok 1921 № 89, pozycja 32); 2) Ustawa z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P., rok 1921, № 89, poz. 656) 3) Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z dnia 30 grudnia 1922 r. wprzedmiocie sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. z dnia 27 stycznia 1923 r. № 8). 4) Przepisy, dotyczące obsadzania dróg drzewami (Monitor Polski, rok 1923, № 25).

Przepisy, dotyczące obsadzania dróg drzewami, rozpatrują: dobór drzew nieowocowych, drzewa owocowe przy drogach, gdzie sadzić, sadzenie, utrzymywanie drzew, żywopłoty, przepisy końcowe. Wogóle, przepisy te nie są bezwzględnie obowiązujące, są to poniekąd rady, które mogą ulec pewnym zmianom. Najlepszą wskazówką, jakie drzewa będą odpowiednie na jakąś drogę są te drzewa, które rosną bujnie i zdrowo w okolicy. Co do drzew nieowocowych, na pierwszy plan wysuwają się miododajne, jak lipy, klony, akacje. Przepisy wymieniają kilkadziesiąt gatunków drzew nieowocowych, natomiast pomijają milczeniem dobór drzew owocowych, dlatego podajemy ich listę: jabłonie: Grochówka, Kosztela (na drogi szerokie); grusze: Bergamota czerwona jesienna, Królewna, Dobra Szara; czereśnie: Froma, jako bardziej wytrzymała na mróz oraz takie odmiany, których owoce trudniej pękają; wiśnie: Łutówka, Szklanka (na wysokim pniu), zwykłe czarne kwaśne wiśnie, prosto rosnące (na drogi w piaskach); orzechy włoskie zwykłe (na drogi szerokie).

Weźmy się tedy raźno do obsadzania dróg, a przyczynimy się do rozwoju jednego z odłamów kultury narodowej.

Z. Makowski.

„Polska droga."

Jeszcze i teraz powiadają: „Stamtąd dotąd jest szosa, a już tam trzeba zejść na prawo lub lewo j pójść polską drogą."

Cóż to jest ta polska droga?

Jak ona wygląda?

A jakaż jest ta droga niepolska?

Otóż kiedyś, zanim Polska upadła, wszystkie drogi były drogami polskiemi. A więc, ciągnęły się one przez pola i lasy, bywały szersze i węższe. Szos wtedy nie było, a owe polskie drogi były pełnemi wyboi i piachu, a podczas deszczów lub roztopów wiosennych stawały się jedną wielką kałużą.

Potem Polska upadła i niektóre drogi przestawały być drogami polskiemi. Nawet Moskale zaczęli przerabiać je na drogi kamienne i wysadzać drzewami, najczęściej wierzbą.

Myśmy wiedzieli tylko tyle, że to nie nasze dzieło i umieliśmy odróżniać drogi budowane przez Moskali od dróg polskich, niczyją ręką nietkniętych.

Dzisiaj już niema najeźdźców, ale polska droga pozostała.

Biedna, smutna, przez nas wszystkich przeklęta, polska droga. Czasami tylko ulituje się nad nią cudem wyrosła brzoza. Od czasu do czasu zaszumi żałośnie połamanemi konarami, a z ran zadanych siekierą lub kozikiem wysączy resztki łez.

Biedna, polska droga!

Tylu ludzi ją depcze, tyle kopyt końskich ją tratuje, tyle wozów się na niej łamie, tyle ludzkich przekleństw na nią spada — pozatem nic więcej.

Nikt o nią nie dba, nikt jej nie szanuje, nikt o niej pomyśleć nie chce.

Czasami tylko trafi się jakiś przejezdny człowiek i wyśmiewa się z niej a szydzi okrutnie. A gdy koła mu

wpadną w głęboki wybój i zęby klapną, że aż skry prysną, wówczas siarczyście już klnie i woła:

— A to polska droga!

O polskiej drodze wiedzą już i Niemcy, i Czesi, i Francuzi, nawet Anglicy, choć tak daleko mieszkają, też mają coś do powiedzenia o polskiej drodze. Ale już chyba dosyć tego, dosyć nam powinno być tej wyśmianej, poniewieranej drogi polskiej.

Szczególniej my, młodzi, powinniśmy sobie mocno i twardo powiedzieć:

— Dość nam takiej drogi!

Polska, to nie tadrach jakiś, ani wydma piaszczysta, na której nic się nie utrzyma. Polska to ziemia urodzajna, to ojczyzna nasza, która nas żywi i dobrobytem darzy, a drogi, które wiją się w różne strony świata, są drogami naszego życia, są drogami naszemi, na których spędzamy wiele czasu. Na drodze też nam powinno być i wygodnie, i radośnie, i pięknie, i zacisznie.

A to wszystko dać nam mogą tylko drzewa.

Drzewa będą nas w letni czas ochładzały. Konarów swych poszumem będą budziły w nas radosne myśli. Ptactwo na nich śpiewać będzie. Pachniały będą miodną słodyczą, a miljony pracowitych pszczół brzęczeniem swem wyśpiewywać będą hymn radości i pracy.

Spieszmy się tylko, bo drzewa nie odrazu stają się dużemi. A przecież musimy jeszcze zobaczyć, jak to przecudnie będą wyglądały nasze drogi, gdy drzewa wyrosną hen wysoko, ku niebu.

Śpieszmy się, pókiśmy młodzi!

I to nie w pojedynkę, ale gromadnie bierzmy się do dzieła wysadzania dróg drzewami.

J. Niećko.

*H. LONGFELLOW *).*

PSALM ŻYCIA.

Nie mów mi w posępnych strofach:
„Życie jest znikomym snem",
Bo nie wszystkie dusze drzemią,
Świat jest innym, niż się zda,

Życie prawdą jest nie marą,
Kresem jego nie jest grób.
„Prochem byłeś, w proch się zmienisz",
Nie do duszy Stwórca rzekł.

Ani radość, ni cierpienia
Przeznaczeniem naszem są,
Lecz czyn—by nas każde jutro
O krok dalej pchnęło znów.

Czyn trwa wieki, czas przemija,
Więc choć serca mężne są,
Niby bębny głuche biją
W takt żałobny i mkną w grób.

Na burzliwym świata szlaku,
Wśród koczowisk życia tu
Nie bądź jako bydlę niemym,
Lecz szermierzem w walce z złem.

Zwodną przyszłość zostaw w mroku
I przeszłości nie budź też.
Czyń i działaj z sercem, z Bogiem,
Życie samo złoży się.

Życia wielkich przodków naszych
Wskaźnikami, jak żyć masz,
Byś, odchodząc, pozostawił
Ślady stóp swych w piaskach dni.

Ślady, które może kogoś,
Tonącego w wirze fal,
Zbłąkanego, rozbitego
Znów powrócą k'serca bram.

Więc do czynu! W złej czy dobrej
Doli sercem kieruj się,
W dal postępuj, pnij się w górę,
Pracuj, działaj, czuwaj wciąż!

Z angielskiego przełożyła

W. Pławińska.

---

*) Longfellow Henryk, sławny poeta amerykański, ur. w 1807 r., zmarł 1882 r. Wszystkie jego utwory obok malowniczości, a nieraz i siły dramatycznej odznaczają się szlachetnością myśli i celów.

O organizacji skarbowej w państwie.

IV. Utrzymanie naczelnych organów w państwie. Spłata procentów i długów.

W poprzednim artykule zobrazowaliśmy ogólne zasady wydatkowania w budżecie państwowym, a zasady te stosują się także i do wydatków samorządowych. Obecnie zastanowimy się nad szczegółowemi wydatkami w poszczególnych działach gospodarki państwowej.

Na pierwsze miejsce wysuwają się wydatki na utrzymanie władz naczelnych w państwie i w organizacji samorządowej, jeżeli chodzi o budżet gminy, miasta, czy sejmiku.

Jak już wspomnieliśmy, w dawnych państwach nie było rozdziału pomiędzy dochodami państwa i króla. Obecnie w państwach parlamentarnych rozdział ten jest ściśle określony. Prezydent czy monarcha otrzymuje określoną sumę na swoje utrzymanie, która figuruje jako lista cywilna prezydenta czy króla.

Suma ta jest różna. Przed wojną otrzymywali: car rosyjski przeszło 16 miljonów rubli; król angielski 470.000 funtów szterlingów i 146,000 funtów szterlingów z dóbr królewskich, co wynosiło przeszło 6 miljonów rubli; cesarz niemiecki otrzymywał 10 miljonów marek i 7 i pół miljona z dóbr pruskich; cesarz austrjacki otrzymywał przeszło 11 miljonów koron od państwa austrjackiego i taką samą sumę od państwa węgierskiego; prezydent francuski otrzymywał 1 miljon 200 tysięcy franków, co stanowi mniej niż 1 miljon marek złotych.

Najmniej otrzymuje w Polsce Naczelnik Państwa a ostatnio Prezydent Rzeczypospolitej, bo tak się wedle brzmienia Konstytucji nazywa najwyższy przedstawiciel państwa. W 1922 r. otrzymał on 111 tysięcy złotych polskich (równych frankom złotym), gdy przed wojną płaciliśmy na utrzymanie cara rosyjskiego 4.378 tysięcy złotych polskich, cesarza austrjackiego 994 tysięcy, cesarza niemieckiego 369 tysięcy, razem 5 miljonów 742 tysiące złotych polskich czyli franków złotych. Przeszło 50 razy więcej płaciliśmy dla zaborców. Ale też utrzymanie naczelnego przedstawiciela jest tak mizerne, że nie licuje nawet z godnością, którą reprezentuje.

Najwyższą władzą prawodawczą w państwie jest parlament, czyli sejm i senat. Utrzymanie tych ciał kosztowało we Francji 19 miljonów franków, w Austrji 4 miljony koron, w Niemczech $2\frac{1}{4}$ miljona marek, w Rosji $7\frac{1}{2}$ miljona rubli, w Polsce Sejm kosztował w 1922 r. półtora miljona złotych polskich (1.620.335 zł.).

Wprawdzie dotąd istnieje jeszcze spór, czy należy płacić djety posłom, czy nie. Anglja dotąd nie płaci posłom za ich pracę. Jednakże wszystkie inne parlamenty w Europie wprowadziły djety poselskie, a to z następujących powodów. Gdyby djet poselskich nie było, wybierani na posłów mogliby być tylko sami bogaci ludzie, a ci niezawsze broniliby interesów najuboższych. Wprowadzenie djet ułatwia każdej grupie wybranie najodpowiedniejszych dla siebie przedstawicieli. Ludzie niezamożni nie są więc upośledzeni.

W organizacjach samorządowych widzimy wynagrodzenie dla wójtów, burmistrzów i urzędników, którzy stale urzędują. Radni zaś są wynagradzani djetami za posiedzenia, albo wogóle pracują honorowo.

Następnie bardzo poważnym ciężarem we wszystkich państwach są długi, a więc opłata procentów i spłata rat przypadających, czyli amortyzacja długów. Długi mają wszystkie państwa. Powstały one albo jako pożyczki na przedsiębiorstwa państwowe, służące dla rozwoju gospodarczego lub wygody obywateli, albo jako pożyczki na obronę lub wojnę. Pierwsze pożyczki mają to uzasadnienie, że ponieważ budują rzeczy trwałe i na długi najczęściej okres, więc słuszną jest rzeczą, żeby do spłaty przyczyniały się i następne pokolenia, które z tych urządzeń korzystają. Ale największe zadłużenie państw spowodowała wojna.

Zadłużenie poszczególnych państw przed wojną i obecnie tak się przedstawia:

W 1913 r.

Anglja . . .	626	mil.	f. szterl.
Ameryka . .	1.028	„	dolarów.
Francja . . .	33.637	„	franków.
Niemcy . .	5.158	„	marek.
Włochy . .	15.281	„	lirów.

W 1921 r.:

Anglja. . .	7.805	m.	f. szterl.
Ameryka . .	23.438	„	dolarów.
Francja . .	301.510	„	franków.
Niemcy . .	337.962	„	marek.
Włochy . .	72.574	„	lirów.
Polska . .	1.519	„	zł. polsk.

Jeżeli to zadłużenie przeliczy się na złote polskie czyli franki złote i podzieli przez ilość mieszkańców w państwie, to zobaczymy, że wypadało na 1 mieszkańca długu:

W 1913 r.

w Anglji . . .	346	zł. pol.
„ Ameryce . .	56	„
„ Francji . . .	847	„
„ Niemczech .	140	„
„ Włoszech . .	442	„

W 1921 r.

w Anglji.	3.571	zł. p.
„ Ameryce	1.090	„
„ Francji	3.198	„
„ Niemczech . . .	301	„
„ Włoszech . . .	613	„
„ Polsce (w 1922 r.)	62	„

W Niemczech zadłużenie po przeliczeniu na złote dlatego jest takie małe, że tam były tylko pożyczki wewnętrzne w markach niemieckich. A ponieważ marka niemiecka niesłychanie spadła na wartości, więc i długi tem samem się obniżyły. Dług, jak widzimy z poprzedniej tablicy, wzrósł z 5.158 miljonów marek na 337.962 miljony, czyli powiększył się 65 razy, gdy tymczasem obdłużenie we frankach złotych powiększyło się tylko dwukrotnie. Z porównania tego, jak również z porównania wzrostu długów we Francji i we Włoszech widzimy, że suma zadłużenia jest większa, niż to wskazuje złoty polski. To dowodzi, że we wszystkich państwach wartość pieniędzy się obniżyła i dług tym sposobem sam się spłacił, gdyż zaciągany był w dobrych pieniądzach, a figuruje obecnie w pieniądzach mniej wartych.

Również i nasz dług wewnętrzny wobec spadku pieniądza sam się spłacał. I dlatego też posiadamy po przeliczeniu na złote polskie bardzo małe obdłużenie na głowę. Ale przez spadek wartości pieniędzy obniża się też i wartość ruchoma majątku narodowego.

Wartość majątku narodowego poszczególnych państw wynosiła w 1913 r.

	Miljonów złotych polskich.	Na głowę wypada zł. polsk.
w Anglji. . . .	365.71	8.020
w Ameryce . .	1.059.296	10.694
we Francji . .	302.657	7.642
w Niemczech .	417.414	6.154
we Włoszech .	112.922	3.228
w Polsce (w granicach obecnych)	88.410	3.250

Obdłużenie więc w niektórych państwach, jak we Francji i Anglji dochodzi prawie do połowy majątku narodowego, w Niemczech sztucznie się obniżyło przez spadek wartości marki niemieckiej, ale zato ciążą na państwie niemieckiem odszkodowania, które obliczono na 132 miljardy marek złotych niemieckich, co stanowi także blisko połowę ich majątku narodowego. Procenty i spłata długów stanowić będą w tych państwach poważne obciążenia.

W Polsce długi w stosunku do majątku narodowego stanowią zaledwie niecałe 2%.

(C. d. n.). *A. Bogusławski, poseł.*

Z wędrówek po Polsce.

Puławy — Bochotnica — Kazimierz nad Wisłą—Janowiec. Było to we wrześniu 1919 roku. Na zebraniu Koła Młodzieży w N. uchwalono zorganizować wycieczkę krajoznawczą z marszrutą, wyżej wymienioną.

Do udziału w wycieczce zaproszono Koło Młodzieży z sąsiedniej wioski, które z wielkim zapałem przyjęło zaproszenie i gromadnie przybyło w oznaczonym dniu na miejsce zbiórki. Ponieważ wymarsz wycieczki musiał się odbyć o godz. 3-ej rano, przeto

kilku kolegów dobrowolnie zaofiarowało się obudzić ze snu tych, których w dnie powszednie matule nieraz mocnemi argumentami budzą do pracy. Mimo wczesnej pory wszyscy punktualnie przybyli na miejsce zbiórki, skąd wyruszyliśmy pieszo do najbliższej stacji kolejowej.

Pierwszą miejscowością przewidzianą marszrutą były Puławy, lecz zwiedzanie tego miasta odłożyliśmy na koniec wycieczki. Z Puław udaliśmy się do Bochotnicy, a stamtąd do Kazimierza. Droga z Puław do Bochotnicy i Kazimierza — to jedna z najpiękniejszych dróg w Polsce. Ciągnie się wzdłuż Wisły, a ocieniona jest kilkuwiekowemi topolami nadwiślańskiemi, które posadzone ongiś przez naszych pradziadów rozrosły się w potężne drzewa o majestatycznym wyglądzie. Droga, o której mowa, po dziś dzień przez mieszkańców tamtejszych „drogą królewską" jest nazywana. W Bochotnicy zatrzymujemy się celem obejrzenia zamku Esterki, wzniesionego wedle podania przez Kazimierza Wielkiego. Zamek ten stoi na wzgórzu, wydzielonem w prawiekach wodami z wysokiego brzegu Wisły. Dzisiaj ruiny z zamku tylko pozostały mchem i zielonawym nalotem pokryte. Na dziedzińcu zaś zamkowym wszechwładnie panuje berberys, ustrojony w lecie i jesieni w czerwone korale. Ze wzgórza zamkowego roztacza się przecudny widok na okolicę. U stóp wzgórza w dolinie rzeki Bochotnicy albo Bystrej, dopływu Wisły, rozłożyła się wieś Bochotnica, tonąca w zieleni drzew dzikich i owocowych — a dalej szeroką wstęgą rozlały się żółte wody królowej rzek naszych — Wisły, która w tem miejscu robi kolana, tworząc malowniczy krajobraz. Napieściwszy dusze swe pięknemi widokami, schodzimy rozweseloną i roześmianą gromadą chłopców i dziewcząt, by powędrować dalej — do Kazimierza.

W drodze do Kazimierza uwagę naszą zwracają liczne ogrody owocowe, tulące się do wysokiego brzegu Wisły, który osłania je przed gwałtownemi wiatrami.

Przy wejściu do Kazimierza od strony Puław na plan pierwszy wysuwają się stare śpichrze zbożowe o przepięknej architekturze. Śpichrze te, jak i samo miasto Kazimierz, pobudowane zostały w czasach, kiedy w Polsce władzę sprawował Kazimierz Wielki, „królem chłopków" zwany. Od jego też imienia miasto Kazimierz nazwę swą wywodzi. Kazimierz założony został jako przystań wiślana w kotlinie, wyżłobionej przez wody w wysokim brzegu Wisły.

Po obejrzeniu starożytnych śpichrzów udajemy się na górę zamkową obejrzeć ruiny zamku Kazimierza Wielkiego, a stamtąd wspinamy się na sąsiednią górę, gdzie dumnie wznosi się wysoka baszta walcowatego kształtu. Basztę tę nazywają mieszkańcy Kazimierza i okolic „ostrzeżeńcem". Jaka była rola „ostrzeżeńca", stojącego zdala od zamku, w życiu i dziejach Kazimierza, nic pewnego nie wiemy. Niektórzy przypuszczają, że baszta ta służyła za latarnię, ostrzegającą statki wiślane przed mieliznami, co wypływa nawet z jej nazwy: „ostrzeżeniec". Z baszty, która góruje nad miastem i ruinami zamku roztacza się rozległy i malowniczy krajobraz. Miasto samo widziane z baszty wygląda jak zabawka dziecinna. W kotlinie nad samą Wisłą wzniesione, tuli się całe do wapiennych stromych zboczy brzegu. Grunt tych zboczy wystawiany na ciepłe promienie południowo-zachodniego słońca, sprzyja szczególniej uprawie drzew owocowych, to też Kazimierz i wsie okoliczne toną w lesie jabłoni i śliwek. Prócz tego całe lato i jesień wzgórza czerwienieją od dzikich malin, poziomek i berberysu. Nie sposób opisać tutaj nadmiaru uczucia, które się budzi w duszy ludzkiej na widok tak hojnie uposażonej w piękno przyrody. Zapomina się w takich chwilach o podłościach i zgrzytach życia ludzkiego, bowiem dusza pochłonięta jest wtedy całkowicie pięknem natury, które ją porywa, pieści, wyszlachetnia i wysubtelnia.

Po skończonej burzy, która nas nagle zaskoczyła, udaliśmy się na zwiedzenie zabytków pięknych budowli w mieście. Do tych należą: starożytne

kamienice w rynku i przy ulicy Senatorskiej o fasadach bardzo bogato rzeźbionych i kościoły, z których na wyróżnienie zasługuje kościół parafjalny w stylu gotyckim, fundacji Kazimierza Wielkiego. Wszystkie zabytki historyczne Kazimierza świadczą, że gród ten w dziejach swych miał okresy świetnego rozwoju i dobrobytu. Okresami zaś temi były czasy, kiedy Polska prowadziła ożywiony handel zbożowy z zagranicą. Zboże to jak również o inne płody ziemi naszej spławiano Wisłą do Gdańska, co sprzyjało rozwojowi miast nad Wisłą położonych. Należy przewidywać, że Kazimierz wzrośnie znów w dobrobyt po uregulowaniu aktualnej dzisiaj sprawy komunikacji wodnej na Wiśle, warunkującej rozwój miast i osad nad Wisłą położonych.

Z Kazimierza wedle pierwotnego projektu mieliśmy się udać do Janowca, położonego po drugiej stronie Wisły, lecz burza popsuła nam projekty i zmusiła do poprzestania na pogadance o Janowcu.

Z pogadanki tej dowiedzieliśmy się, że Janowiec jest bardzo starem miastem i posiada wiele pamiątek historycznych. Na uwagę zaś przedewszystkiem zasługują ruiny wspaniałego zamku Firlejów, który niejednokrotnie w swych obszernych murach gościł monarchów polskich.

Drogę powrotną z Kazimierza do Puław odbywamy statkiem spacerowym.

Wędrówkę po Puławach poprzedziliśmy krórką pogadanką, z której uczestnicy wycieczki dowiedzieli się, że Puławy były własnością Czartoryskich, rodu dobrze znanego w historji naszego kraju. Na szczególną uwagę zasługuje Adam Czartoryski i jego żona Izabella — oboje oni położyli wielkie zasługi około podniesienia oświaty w kraju. Puławy zaś za życia tych dwojga ludzi były ogniskiem nauki i sztuki. W rozległym parku puławskim, wśród bardzo pięknych starych drzew, wznosi się budynek, zwany świątynią Sybilli, w którym przed powstaniem listopadowem mieściły się zbiory starożytności polskich, gromadzone przez Izabellę Czartoryską. Po powstaniu listopadowem Puławy skonfiskował rząd rosyjski. Zbiory muzeum puławskiego wywieziono do Petersburga. Część jednak tych zbiorów Czartoryscy uratowali, wywożąc je pokryjomu do Krakowa, gdzie po dziś dzień zbiory te znajdują się. W pałacu Czartoryskich ocienionym stuletniemi drzewami mieści się dzisiaj Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, w którym prowadzone są badania naukowe z różnych dziedzin gospodarstwa wiejskiego.

Wyniki tych badań naukowych tworzą wiedzę rolniczą, której bardzo nam dzisiaj w Polsce, jako kraju rolniczym, potrzeba.

Pobyt w Puławach ukoronowaliśmy kąpielą w Wiśle, która nas orzeźwiła i zaostrzyła dowcip oraz apetyt — chociaż ten ostatni najmniej był pożądany ze względu na puste plecaki.

Po kąpieli ruszamy w drogę powrotną, która urozmaicona opowiadaniami o wrażeniach z wycieczki, mija nam szybko i wesoło.

K. Maj.

Koła Młodzieży a krajoznastwo.

Polska to jest wielka rzecz.
(St. Wyspiański.)

Dzisiaj jeszcze tkwi w sercach naszych pamięć tych czasów, kiedy idea wolnej Polski była głównem dążeniem młodzieży. Idea ta wymagała od nas poświęcenia się i walki zbrojnej: wielu nie doczekało chwili wyzwolenia Polski, gdyż złożyli w ofierze swe życie w szarem polu z wołaniem o wolność i całość granic Rzeczypospolitej. Krew młodzieży polskiej, wysiłki narodu sprawiły, że spełniły się nasze marzenia o niepodległej i wolnej Polsce.

Teraz mamy przed sobą ważne zadanie pracy wytrwałej dla dobra Polski. A chcąc spełnić te zadania, musimy Polskę poznać. Cóżby wart był gospodarz, któryby dobrze nie znał swego gospodarstwa. Powinien koniecznie znać swe gospodarstwo, gdy chce bobrze w niem gospodarować. Nasi przodkowie nie mieli możności poświe-

cić czasu krajoznastwu, natomiast my synowie miodem i mlekiem płynacej Polski, od których w przyszłości będą zależeć rozwój, potęga i znaczenie naszego kraju w obliczu świata, powinniśmy baczną na nie zwrócić uwagę. Bo tylko pomyślny sobie! O Polskę walczyliśmy długie lata i każdej chwili walczyć jesteśmy gotowi, ale jej nie znamy. Więc niech zapłonie w naszych sercach ta gorąca miłość do ziemi ojczystej. A chcąc coś pokochać całem sercem i duszą, koniecznie trzeba to dobrze poznać. Nie odkładajmy więc na potem tej tak doniosłej sprawy, tylko weźmy się do niej raźno i ochoczo. „Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie", — tak pisze poeta i jakież to prawdziwe słowa.

Obcy zjeżdzają do nas, by podziwiać nasze zabytki przeszłości, tylko my sami często naszej Polski nie znamy. Nie można twierdzić, że my to czynimy przez brak miłości do kraju, nie! my to czynimy przez nieświadomość rzeczy. Lud nasz kocha swój kraj i chce go poznać. Polska nasza wielka: od szczytów Tatr po fale Bałtyku, od brzegu Odry, aż po Dniepr. Mało wiedzieć, że Polska jest wielka i bogata, trzeba na własne oczy jej bogactwa i wielkość zobaczyć. Polska ma za sobą wielką przeszłość i ma tyle pamiątek, jakiemi rzadko który kraj może się poszczycić. Dlatego my młodzież jaknajwięcej powinniśmy zapoznawać się z historją naszą, abyśmy mogli czerpać z niej co dobre, jako wzór. W każdej okolicy Polski jest coś godnego widzenia. Więc do czynu! Koleżanki i koledzy organizujcie przy Kołach Młodzieży sekcje krajoznawcze. Zadaniem tych sekcji powinno być urządzanie wykładów i odczytów z dziedziny krajoznastwa i organizowanie wycieczek krajoznawczych.

Każda wycieczka powinna być dobrze przygotowana, należy zawsze upatrzeć sobie odpowiedniego kierownika, którýby dobrze umiał wycieczką pokierować, powtóre trzeba trochę zaoszczędzonego groszą, choćby i na papierosach i t. p. zbytkach, ale przy dobrych chęciach wszystko się da zrobić. Po urządzeniu takiej wycieczki każdy z uczestników będzie zadowolony, gdyż dowie się dużo różnych ciekawych i pożytecznych rzeczy. Wycieczka krajoznawcza nie polega tylko na tem, że poznamy zabytki przodków naszych, ale dowiemy się, jak w danej okolicy ludzie żyją, jakie zachowują zwyczaje starodawne, jak prowadzą gospodarstwa rolne i t. p. W № 10, 11 i 13-ym „Naszej Drużyny" 1921 r. jest artykuł pod tytułem: „O zbieraniu materjałów ludoznawczych" i w tym wypadku wielką pomocą będą nam wycieczki krajoznawcze.

Wobec powyszczego uważam za konieczną rzecz, ażeby każde Koło Młodzieży w porze letniej urządziło jedną lub więcej takich wycieczek. Miejsc, do których mamy urządzać wycieczki, nie będę podawał, radzę z tem udać się do Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

A teraz zbliża się wiosną, a z nią i pora stosowna do urządzania wycieczek. Wycieczka jest jeszcze tem dla młodych, że się wesoło i mile spędza czas, w ostatku pozostanie miłe wspomnienie na całe życie. *)

Henryk Bienias.

Miesięczny kurs oświatowo-rolniczy

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wespół z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych organizuje w Szkole rolniczej w Dęblinie miesięczny kurs oświatowo-rolniczy, który odbędzie się w maju b. r. Program kursu obejmuje naukę języka polskiego, arytmetyki, historji, geografji, przyrody, naukę obywatelską, naukę o metodach czyli sposobach prowadzenia pracy społecznej, oraz wykłady i zajęcia z pszczelnictwa, ogrodnictwa, doraźnej pomocy weterynaryjnej i rolnictwa. Bezpośrednio po kursie zorganizowana zostanie dla jego uczestników wy-

*) Wkrótce wydamy książeczkę, poświęconą Wycieczkom krajoznawczym, w której poruszone tu sprawy będą wszechstronnie omówione.

cieczka krajoznawcza do Nałęczowa, Bochotniczy, Kazimierza, Janowca i Puław.

Wczytując się uważnie w program kursu, łatwo wywnioskować można, że mieć on będzie trojaki cel: 1) pogłębienie wykształcenia ogólnego uczestników kursu, co się uskuteczni przez naukę języka polskiego, historji, geografji, przyrody i arytmetyki; 2) przygotowanie społeczeństwu i państwu rozumnych obywateli, co znów będziemy się starać osiągnąć przez wykłady nauki obywatelskiej, tudzież sposobów pracy społecznej, które zapoznają uczestników kursu z życiem społecznem, jego zjawiskami i urządzeniami oraz prawami i obowiązkami, wynikającemi z racji naszego należenia do społeczności ludzkiej; 3) poszerzenie i pogłębienie wykształcenia zawodowego (wykłady z rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa i weterynarji).

Nauka na kursie połączona będzie z ćwiczeniami praktycznemi, które pozwolą słuchaczom lepiej utrwalić sobie nabywane wiadomości, oraz zachęcać będą do stosowania wiedzy w życiu.

Metoda czyli sposób przeprowadzenia wykładów i zajęć jest pomyślana w ten sposób, ażeby nauka na kursie nie tylko dawała nowe wiadomości, ale zarazem budziła zainteresowania naukowe słuchaczów, oraz wzdrażała ich umysły do samodzielnych badań i studjów. W życiu i pracy na kursie starać się będziemy, ażeby słuchacze jaknajczęściej obcowali z nauczycielami kursu, albowiem rozumiemy, że obcowanie takie nieraz człowiekowi więcej dać może aniżeli wykłady. Opłata za kurs wynosi 10.090 mk. Mieszkanie i utrzymanie uczestnicy kursu mieć będą w internacie szkolnym. Opłata za utrzymanie pobierana będzie w naturze (1 korzec zboża) lub w pieniądzach według wartości produktów spożywczych. Przywieść trzeba pościel (siennik, koc, poduszkę, prześcieradło), bieliznę na 3 zmiany, łyżkę, nóż, widelec i kubek. Zgłoszenia na kurs wraz z życiorysem czyli opisem własnego życia należy nadsyłać pod adresem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej—Warszawa ul. Tamka № 1.

Dział organizacyjny.

Dokąd wyjeżdżali instruktorzy Zw. Mł. Wiejs.?

W styczniu:

Do **Hrubieszowa** na kurs dla pracowników w Kołach Młodzieży (instruktor k. Maj Kaź.), gdziewygłosił 7 wykładów na nast. tematy: a) organizacja czytelnictwa pism i książek, b) prowadzenie pracy samokształceniowej w Kole, c) organizacja kursów ogólnokształcących i zawodowych, d) organizacja odczytów, e) wycieczki, f) wieczornice i obchody, g) o pracy samowychowawczej.

Do **Łowicza** na zjazd delegatów Kół Młodzieży (instr. k. Maj Kaz.), wygłosił pogadankę o Związku Młodzieży Wiejskiej, jego historji, celach i zadaniach, środkach działania, dorobku prac organizacyjnych i oświatowych.

Do **Koła M. W. w Łanach** pow. Jędrzejowskiego na kurs dla pracowników w Kołach Młodzieży (instr. kol. Bień Adam), gdzie wygłosił następujące wykłady: a) cele i zadania młodzieży wiejskiej, b) historja ruchu społeczno-oświatowego wśród młodzieży, c) formy organizacyjne mlodzieży, d) zasady organizacyjne Z. M. W., e) o sztuce obradowania, f) dorobek kulturalno-oświatowy Z. M. W. g) o znaczeniu książki i bibljotekach, h) o głośnem czytaniu i czytankach pism i książek—z próbą takiej czytanki, i) o wieczornicach, k) o teatrze.

Do **Koła w Wilczogębach** na ogólne zebranie członków Koła, wyjechał kol. Babski Bol. Na miejsce nie dotarł, gdyż Koło zrobiło zawód, nie przysyłając obiecanej furmanki do stacji.

W lutym:

Do **Łukowa** na zjazd delegatów i do Koła Mł. W. w Jadwisinie na ogól-

ne zebranie członków (k. Maj Kazim. i Chrząstowski (członek sekcji odczytowej Koła uczącej się młodzieży wiejskiej). Zjazd w Łukowie nie udał się, na zebraniu w Jadwisinie wygłoszono parę pogadanek.

Do **Sokołówka i Ojrzenia** wyjeżdżał instr. Bień Adam. w Sokołówku wygłosił do uczniów szkoły dwie pogadanki: a) zadania młodzieży, b) formy i zasady organizacyjne Z. M. W.

W Ojrzeniu wziął udział w zebraniu organizacyjnem młodzieży, gdzie wygłosił pogadankę o celach i zadaniach młodzieży wiejskiej.

Do **Bełchatowa** (w Piotrkowskiem) na zjazd delegatów Kół wyjechał członek Zarządu Głównego Z. M. W. kol. Aleksander Bogusławski.

Do **szkoły rolniczej w Kościelcu i okolicy** wyjechali kol. Barański Stanisław i Zalewski J. członóowie sekcji odczytowej Koła uczącej się młodzieży wiejskiej. Byli w Kościelcu w szkole, oraz we wsiach: Straszkowie i Białkowie, gdzie wygłosili kilka pogadanek z cyklu „O Polsce".

Do **Łękawicy w pow. Mińsko-Mazowieckim** wyjeżdżał instr. k. Bień, na zebranie młodzieży łącznie ze starszymi. Wygłosił pogadankę o potrzebie organizacji gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

Do **Sochaczewa** na organizacyjny zjazd delegatów Kół Młodzieży wyjeżdżał kol. Bień.

Do **Łózek w pow. Radzyńskim** na ogólne zebranie członków Koła wyjeżdżał k. Bień.

Wykaz Kół Młodzieży, które wpłaciły składki na sztandar od dnia 1 stycznia.

1) Moskarzew 1200 mk., 2) Siemkowice 600 mk., 3) Baldrzychów 900 mk., 4) Łódzki O. Z. M. W. 1980 mk., 5) Błonie 1200 mk., 6) Wartkowice 1260 mk., 7) Godzianów 600 mk., 8) Czertki 930 mk., 9) Gieczno 1440 m., 10) Sielawicze 1140 mk., 11) Opatowski O. Z. M. W. 8805 mk., 12) Księżomierza 3000 mk., 13) Branica Suchowolska 1080 mk., 14) Rzeczków 330 mk., 15) Konaszówka 750 m., 16) Mierzawa 390 mk., 17) Lubienica 750 m., 18) Kobyle 1260 mk., 19) Wilkowieck 540 m., 20) Janochy 300 mk., 21) Mokrany Nowe 3510 mk., 22) Klemencice 1075 mk., 23) Dobra 600 mk., 24) Mała Łotwa 630 mk., 25) Mokrany Nowe 990 mk., 26) Osieck 5550 m., 27) Justynów 900 mk., 28) Sancygniów 1300 mk., 29) Bąkowa Góra 690 mk., 30) Rossosz 1200 mk., 31) Trzeszczany 1500 mk., 32) Gromin 1660 mk., 33) Rudka 2600 mk., 34) Lądek 690 mk., 35) Golskie Holendry 500 mk., 36) Urzędów 3120 mk., 37) Suchopol 1000 mk., 38) Szumowo 1590 mk., 39) Lipniki 1600 mk., 40) Lubomierz 685 mk., 41) Bronisin 150 mk., 42) Kosewo 1000 mk., 43) Oludza 1500 mk., 44) Rypałki 750 mk., 45) Strzałków 3175 mk., 45) Bełchatów 1520 mk., 47) Wągry 600 mk., 48) Brzeźno 1260 mk., 49) Liśnik Duży 700 mk., 50) Czarnów 800 mk., 51) Jazgarzew 900 mk., 52) Laskowa 1000 mk., 53) Glinki 20,000 mk., 54) Glina 600 mk., 55) Warszyce 1500 mk.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Obchód Kopernikowski w Rykach.

Celem uczczenia 450-letniej rocznicy urodzin naszego rodaka Mikołaja Kopernika, jednego z twórców nowoczesnej astronomji, który swem wiekopomnem odkryciem strącił ziemię i człowieka z zajmowanego dotychczas uprzywilejowanego stanowiska we wszechświecie — Koło Młodzieży w Rykach dnia 19 lutego b. r. urządziło uroczystą wieczornicę koleżeńską.

O godzinie 6-tej wieczorem zaczęli zbierać się koledzy, koleżanki i goście do własnej sali Koła. Przed rozpoczęciem uroczystości jedni wzięli się do czytania pism, drudzy do gry w szachy i warcaby, inni znów do prowadzenia rozmów na przeróżne tematy, wypełniając czas w ten sposób. Nadeszła godz. 7-ma wieczorem. Obecnych na sali około 60-ciu osób. Zebrani zajęli swe miejsca. Przewodniczący otwiera zebranie krótką przemową o znaczeniu uroczystości dzisiejszej. Z kolei miejscowy chór zaintonował: „Rotę" Konopnickiej. Po odśpiewaniu „Roty" przewodniczący wygłosił zebranym okolicznościowy referat: „O Koperniku". W referacie przewodniczący omówił piękno, harmonję, głębokie uczucie, jakiego doznaje się, studjując i wgłębiając się w nauki astronomiczne, które naszego wielkiego astronoma najwięcej interesowały i tem pobudziły go do wielkich odkryć. Wyniki badań dzisiejszych w tym zakresie, pogląd na system słoneczny, wszechświat, powstawanie gwiazd i planet w związku z ich zmierzchem, gdzie często śmierć światów jest narodzinami nowych światów. Bardziej szczegółowo omówił naszą rodzinną planetę, jej powstanie i ewentualny zmierzch, zjawiska dnia i nocy oraz pór roku. Z kolei przeszedł do nauki astronomicznej z doby Kopernikowskiej, systemu Ptolomeusza, kiedy to uczyli we wszystkich uczelniach, że ziemia jest ośrodkiem wszechświata, a człowiek na ziemi naczelnym władcą i panem po Bogu, wszystkie zaś ciała niebieskie na rozkaz Pana tańczą koło ziemi.

W tym to czasie błędnej nauki przyszedł na świat Mikołaj Kopernik, którego żywot, narodowość i pracę astronomiczną: „O obrotach ciał niebieskich" dosyć szczegółowo omówił referent, kładąc nacisk na wielkie odkrycia astronomiczne Kopernika, stwierdzające, iż nieprawdą jest, jakoby wszystkie ciała niebieskie krążyły dokoła ziemi, jako punktu środkowego we wszechświecie, jak dotychczas nauczano, ale ziemia obraca się dokoła słońca, powodując pory roku i dokoła swej osi, dając swym mieszkańcom dzień i noc. Z kolei referent omówił walkę przeciwników nauki Kopernika z jej zwolennikami, wskazując, jak trudno jest zwyciężyć prawdziwemu światłu i prawdzie, bowiem nauki Kopernika nie uznawały ówczesne powagi tego świata. Ogólnie nienawidzono Kopernika i niewiadomo coby z nim stać się mogło, gdyby nie umarł. Jednak Bruno, wielki myśliciel włoski, przypieczętował śmiercią na stosie w Rzymie w 1600 r. propagowanie nauki Kopernikowskiej, innych uczonych też prześladowano za podobne nauki.

W końcowej części przemówienia zwrócił uwagę na zmaganie się prawdy i wiedzy z zacofaniem, wzywając przytem młodzież do stawania zawsze pod sztandarem pracy, wiedzy i postępu. Po referacie zostały wykonane śpiewy chóralne, potem deklamacja: M. O. „O Koperniku", wygłoszona przez kol. Fr. Żaczka. Następnie śpiewy, deklamację „Spowiedź więźnia" wygł. A. Miłoszówna

Po wyczerpaniu programu zebrani rozchodzili się, życząc sobie: „dobrej nocy".

M. Osiński.

Z Koła Młodzieży w Warszawicach.

Niema jeszcze roku, jak zorganizowaliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej w Warszawicach, a zrobiło już dużo dobrego, bo od czasu założenia Koła było urządzonych 6 teatrów amatorskich, które bardzo dobrze się udały i przyniosły spore zyski. Założona została biblioteka, urządzano wieczorami odczyty, rozmaite gry i zabawy, tak, że do Nowego Roku 1923 Koło Młodzieży warszawickiej bardzo dobrze się rozwijało, bo Zarząd Koła i członkowie starali się, żeby jak najlepiej prowadzić oświatę.

Na początku nowego roku, 1923, zwołane zostało ogólne zebranie, na które przybyli prawie wszyscy członkowie i zaproponowali wybór nowego Zarządu, co też uskuteczniono. Nowy Zarząd dotychczasowy urządził jedno przedstawienie. Nie wiadomo z jakich powodów przybyło za mało osób i wynikło 50.000 deficytu. Jednak wierzę, że tem nie zniechęci się młodzież warszawicka, lecz weźmie się jeszcze z większą ochotą do wyrównania tego i usunięcia tarć, zwłaszcza po tak owocnym wyniku pracy w pierwszym roku istnienia Koła.

Przejezdny.

Ze wsi Skrzeszowice.

Czytam starannie każdy numer naszego „Siewu". Znajduję w nim listy z różnych stron Polski, tylko o mojej rodzinnej wiosce, Skrzeszowicach, nikt jakoś dotychczas listu nie napisał. Dziwi mię to bardzo! Przecież Skrzeszowice to nie jakaś wioszczyna, składająca się z kilkunastu domostw, pogrążonych w ciemnocie, lecz wieś w całem tego słowa znaczeniu przodująca okolicznym wioskom w tutejszym powiecie Miechowskim pod każdym względem. Spalona i zniszczona doszczętnie podczas ostatniej wojny, odbudowała się dzięki niezwyklej pracowitości mieszkańców bardzo szybko i obecnie należy do najpiękniejszych i najbogatszych wiosek. Tu, gdzie jeszcze w roku 1920 leżały kupy niedopalonych perzyn, obecnie wznoszą się schludne i okazałe domki, w których mieszkają średnio zamożni, a nawet i bogaci gospodarze ze swemi rodzinami. Słowem, nigdzie tu już nie widać śladów morderczej bitwy, jaka rozegrała się w listopadzie 1914 roku. Czego to człowiek nie potrafi dokonać, gdy z pomocą Bożą weźmie się do pracy! Praca kulturalna datuje się tu jeszcze od przed wojny. Początek zrobił miejscowy obywatel ziemski, Józef Kleszczyński, zakładając we wsi Straż ogniową i Kółko Rolnicze. Od tego czasu praca kulturalna ani na chwilę nie gaśnie. Założono już cały szereg stowarzyszeń, jak np. sklep kółkowy, orkiestrę, Koło Młodzieży, składające się z 4 czynnych sekcji, Związek Strzelecki, Straż ogniową i t. d., a w ostatnich czasach zaczęto budować Dom Ludowy. Brak funduszów stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego pięknego zamiaru. Kilkunastu synów kształci się w Krakowie w szkołach na światłych obywateli kraju.

Wal. Kowalczyk.

Koło Młodzieży w Trzeszczanach.

Dawno już nie zabieraliśmy głosu na łamach „Siewu", jednak przez ten czas naszego milczenia nie ustawaliśmy w pracy. Prawda, że pracowaliśmy powoli, ale stale szliśmy naprzód, chociaż droga była nieraz zawalona różnemi przeszkodami. I dziś, po przeszło trzyletniej pracy, zastanowić się nam wypada, cośmy zrobili, jakie są nasze postępy i czy w życiu naszem dokonały się przemiany, prowadzące do lepszego jutra, do lepszej przyszłości.

Jeżeli się dobrze zastanowimy i postaramy się wniknąć we własną pracę i ocenić jej skutki, to się przekonamy, że Koło niedoceniane a częstokroć zwalczane przez niektóre jednostki, dało naszej młodzieży możność zdobycia wiedzy, przyczyniło się do rozwoju poziomu umysłowego członków, wykazało potrzebę organizacji, zacieśniło węzły braterstwa i samopomocy, dało poznać młodzieży, że przez wspólną pracę można dojść do wielkich czynów.

Chociaż nas jest niewielka gromadka, bo zaledwie 30-tu członków, jednak już dziś

możemy się poszczycić owocami pracy. Bo tylko przez tę pracę doszliśmy do posiadania bibljoteki, składającej się z 200 dzieł, wartości około półtora miljona marek; kupiliśmy wielką szafę na pomieszczenie bibljoteki. Podczas długich wieczorów wspólnemi siłami zdołaliśmy prawie wszystkie książki oprawić i dziś ten dział naszej pracy jest na ukończeniu. Brak nam jeszcze funduszów na płótno i papier do wykończenia oprawy, jednak przy wspólnych siłach ukończymy to rozpoczęte dzieło.

Ażeby uczcić pamięć poległych bohaterów w obronie ojczyzny przed nawałą bolszewicką, Koło nasze uchwaliło na jednem z zebrań postawić na grobie poległych krzyż, by tym sposobem uchronić te groby od zaniedbania i zapomnienia. Przy wykonaniu tego zamiaru pomógł nam bardzo wiele tutejszy właściciel majątku, p. J. Bielski, dając nam na naszą prośbę bezpłatnie dęba na zrobienie krzyża, co stanowiło wielką pomoc i za ten dar składamy mu tą drogą podziękowanie.

Chociaż starsi z naszej wsi w większości nie pragną już oświaty, jednak młodzież wytrwale do niej dąży. Z Koła w tym roku poszło do Szkoły rolniczej 2-ch członków, na kursa dla kierowników Kół w Hrubieszowie Koło nasze posłało 7-miu członków. Jestem pewny, że ci, co wrócą ze szkoły rolniczej i ci, co już powrócili z kursów, będą nadal pracowali nad samym sobą i nad ogólnem podniesieniem oświaty w naszej wiosce. Zawdzięczać to tylko możemy naszemu Kołu, które wykazało potrzebę nauki, potrzebę lepszego życia i otwarło nowe drogi, po których powinniśmy postępować, żeby dojść do doskonałości naszej duszy i naszego ciała, by przez tę doskonałość kłaść podwaliny pod gmach silnego i wielkiego państwa. Ten naród jest silny, który posiada tęgich duchem obywateli, a tężyznę ducha, tę wiarę w nasze siły rozwijać i potęgować winny Koła Młodzieży Wiejskiej.

W końcu niech będzie mi wolno wyrazić podziękowanie wydziałowi Sejmiku Hrubieszowskiego, a w szczególności p. Jańcowi, inspektorowi Samorządu oraz naszemu kierownikowi szkoły, serdeczne podziękowanie, że swą pracą przyczynili się do rozwoju naszej organizacji.

P. Kruczyński.

Z Koła Młodzieży w Łózkach.

Wreszcie udało się nam zorganizować Koło Mł. Wiejskiej w swojej wsi, jako jedyną drogę do podniesienia życia młodzieży. Już od roku 1917 młodzież zaczęła się budzić i garnąć do wspólnej pracy. Odegrano wówczas sztuczkę pod tytułem: „Łobzowianie" dzięki wytrwałej pracy nauczyciela, p. Królikowskiego. Dalsze kroki były przerwane przez wojnę i niemiecką okupację. Dopiero teraz koledzy, powróciwszy z wojska, wzięli się do pracy. Odegrano na Boże Narodzenie sztuczkę p. t.: „Przed ożenkiem" i „Betlejem polskie", wreszcie zawiązaliśmy Koło M. Wiejskiej 1 stycznia b. r. W jakiś czas odegraliśmy sztuczkę: „W Swojczy" i „Niema wizyta u szewca". Jak zwykle w nowozorganizowanem Kole spotykamy sporo nieporozumień i przeszkód, brak nam jeszcze wyrobienia i ludzi wyszkolonych. Nauczyciel nasz dotąd mało współpracuje z nami, sam nie wiem z jakiego powodu. Znowóż starsi z wyjątkiem jednostek, które popierają nasze Koło, wyrażają się: „Co to Koło dać może, najprędzej jakiś podatek". Gdy im zaczniesz tłumaczyć, jakie to wysokie zadania mają Koła Młodzieży Wiejskiej, przez które człowiek może się stać dobrym obywatelem kraju—„ależ gdzie tam,—prawią ci po swojemu—ja i sam wiem, jak pracować koło ziemi lub nagotować czego dobrego, żebym tylko miał".

Nie zważając na te wszystkie przeszkody, nasi koledzy i koleżanki wzięli się do wspólnej pracy. Odegraliśmy parę sztuczek, jak zaznaczyłem wyżej; widać chęć i zapał w naszej młodzieży.

Chociaż wielu jeszcze stawia wyżej swoje osobiste sprawy, aniżeli społeczne, w przyszłości się to zmieni, skoro już to zrozumieliśmy. Koleżanki lepiej się starają, aniżeli koledzy, bo więcej mamy w Kole koleżanek, choć aż mają one daleko mniej wolnego czasu, niż koledzy. Spodziewam się, że z czasem i pozostali koledzy zrozumieją, co to znaczy być członkiem Koła i zapiszą się, bo teraz na każdem zebraniu mamy nowych członków. Dwudziestego piątego stycznia b. r. był kolega z Centr. Zw. Mł. Wiejskiej, który nam wyświetlił, jakie zadania mają Koła, jak powinno się w nich pracować. Bardzo spodobała się jego mowa, co wzmocniło wiarę, że organizacja K. Mł. Wiejskiej nie jest czemś pustem, jak niektórzy może sobie przypuszczali, że Koło nie jest tylko po to, aby przyjść do szkoły, pobawić się wspólnie lub odegrać jakąś sztuczkę, ale przez to wszystko ma ważne zadanie w życiu naszej młodzieży i wsi.

Z mego listu widać, jak wygląda praca w nowozorganizowanem Kole. Wiem, że się zgodzą ze mną koledzy, u których niedawno zawiązało się Koło, że trzeba się narażać na wiele nieprzyjemności, ale my nie powinniśmy się tem zrażać. Idźmy naprzód, wpatrzeni w świetlejszą przyszłość, zdobywajmy oświatę, bo tą drogą tylko możemy wyprowadzić wieś na proste gościńce do lepszej przyszłości.

Życzę powodzenia i wytrwałej pracy kolegom i koleżankom. „Szczęść Boże!"

Wasz kolega, P. Hajko.

Z Koła Młodzieży w Samowiczach.

Na ostatniem zebraniu Koła Młodzieży w Samowiczach w m. styczniu b. r. postanowiono zbudować Dom Ludowy. Co prawda, jest to dość niełatwa rzecz w czasach obecnych, tembardziej, że młodzież nasza znajduje się w trudnych warunkach, gdyż

wieś została spalona podczas inwazji bolszewickiej i dotychczas jeszcze nie odbudowała się. Wobec tego każdy myśli tylko o tem, żeby najpierw sobie jakiś dach zbudować i dla swego inwentarza. Pomimo tych trudności uchwalono jednomyślnie w większej sumie złożyć składki i za te pieniądze zakupić drzewa, a sama młodzież będzie budowała. Podjęła się pracy sama młodzież bez pomocy starszych, żeby tem pobudzić ich do budowy szkoły, którą uchwalono postawić już parę lat temu, a dotychczas jeszcze nie rozpoczęto. Może tym sposobem da się nakłonić starsze pokolenie do budowy szkoły, gdyż wszystkie inne środki wyczerpaliśmy. Dobry też to przykład dla tych Kół, które nie posiadają dotychczas własnego lokalu, a mogłyby go mieć, gdyby tylko wszyscy stanęli razem do pracy, gdyż przy dobrych chęciach można wszelkie trudności pokonać.

Nie chcę wychwalać tem bardzo naszego Koła, lecz pragnę podzielić się z kolegami i koleżankami naszą pracą.

J. Boniuk, człon. Koła.

Zjazd młodzieży w Brazylji.

Brazylja jest krajem rozległym i bogatym, położonym w Południowej Ameryce. W czasach niewoli naszej i ucisku narodowego oraz gospodarczego całe masy chłopów i robotników polskich udawały się do Brazylji w nadziei polepszenia sobie bytu. Dziś mieszka ich tam znaczna liczba. Nie zapominają oni o swej narodowości, lecz w trudnych warunkach, bo na obczyźnie, wśród innych narodowości i pod obcą władzą myślą i pracują nad utrzymaniem polskości. Zakładają polskie szkoły i organizacje, wydają książki i pisma. Jedno z tych pism p. n.: „Świt", organ Związku Towarzystw Polskich w Brazylji: „Kultura", podaje ciekawe i radosne wiadomości, że tamtejsza młodzież polska nie pozostaje w tyle, lecz pracuje nad własnym rozwojem. Dnia 7 lutego odbył się I-szy Strzelecko-Harcerski Zjazd w Brazylji.

Są to organizacje, stworzone przez samą młodzież dla wychowania fizycznego i narodowego swych członków. Dotychczas przezwyciężano wszelkie trudności, jak brak funduszów i odmowę pomocy ze strony odnośnych władz tamtejszych, tak krajowych jak i polskich. Mimo to zorganizowano już 11 oddziałów.

Na zjeździe uchwalono w dalszym ciągu nie ustawać w pracy. Postanowiono nadal wydawać własne pismo: „Sportowiec Polski", ustalono odznaki strzeleckie w formie żetonu z herbami Polski i Brazylji i odnośnemi polami. Nazwę towarzystwa „Strzelec" zmieniono na „Junak" ze względu na jej bojowość i ewentualną nieufność ze strony władz brazylijskich. Entuzjastycznie wybrano b. Naczelnika Państwa, marszałka Piłsudskiego, pierwszym i ostatnim prezesem honorowym połączonych organizacji.

Widzimy, że młodzież za oceanem pracuje i myśli o Polsce—a to niech będzie zachętą dla nas, którzy stokroć łatwiej możemy to czynić.

Bebe.

Z Koła Młodzieży w Warszycach.

Koło nasze powstało w 1920 r., zorganizowane przez panią Jodkównę, nauczycielkę, która do dziś poświęca się pracy w organizacji młodzieży. Z początku zapisało się bardzo dużo młodzieży, liczyliśmy do 100 członków i wszyscy z chęcią uczęszczali na zebrania. Zaraz zaprenumerowaliśmy pisma: „Naszą Drużynę" obecny „Siew", „Orli Lot", „Spólnotę" i „Młodą Polskę". Praca szła bardzo dobrze w tym czasie. Urządziliśmy 3 przedstawienia. Na pierwszem odegrano: „Jaśkowe zamysły", „Dla szczęścia dziecka" i „Krzywda nagrodzona". W niedługim czasie urządziliśmy fantową loterję z zabawą taneczną. Lecz w naszej wiosce jest jeszcze dużo młodzieży, która nie należy do Koła. Więc ta, jak kiedyś, tak i dziś, buntuje młodszych, aby się nie zapisywali do Koła. Kilku takich mądrali, którzy byli w Kole, wypisało się z powrotem. Lecz pozostali nie patrzą na to, tylko prowadzą pracę. I dziś bardzo dobrze wszystko się rozwija. Teraz urządzamy trzy razy w tygodniu kursa, ćwiczenia z przyrody i geografji, rachunki; prowadzi wszystko p. nauczycielka. Wysłaliśmy też jednego kolegę na dwutygodniowy kurs dla Kół Mł. Na święta Bożego Narodzenia ub. r. p. nauczycielka urządziła z szkolnemi dziećmi „Jasełka". W pierwsze święto grane były tylko dla rodziców, w drugie — dla gości, a w trzecie—darmo dla wszystkich. Zebrano 37 tysięcy mk. i obrócono je na korzyść Koła. Zaraz zwróciliśmy się do księdza w Giecznie i w Nowy Rok te same „Jasełka" odegrano w szkole gieczyńskiej. Zebrano 50.000 mk., z których 40.000 wysłano na dzieci powracające z Rosji, resztą pokryto koszta.

Bibljotekę posiadamy dość dużą i apteczkę podręczną też mamy. Lecz domu własnego nie mamy, zebrania odbywają się w miejscowej szkole. Teraz Koło liczy 19-tu członków.

Cześć!

Wacław Wojciechowski, sekretarz.

Z Polski i świata.

PRACE NAD NAPRAWĄ SKARBU POLSKIEGO. W najtrudniejszych warunkach wziął na swe barki minister skarbu, Wł. Grabski, obowiązki gospodarza Polski. Mimo rozwoju i postępu życia naszego w różnych dziedzinach, stosunki skarbowe państwa pogor-

szyły się w ostatnich miesięcach w sposób niebywały. Drożyzna środków spożywczych i wszelkich towarów rośnie z dnia na dzień z zawrotną szybkością; równocześnie z tem zwiększają się wydatki państwowe na utrzymanie urzędników i na prowadzenie urządzeń i przedsiębiorstw, z których korzysta cały naród. A dochody z powodu wadliwych i niedodostatecznych ustaw podatkowych wzrastają bardzo powoli. Skarb państwa pusty, a wszyscy lecą do niego i chcą wyciągać resztki, jak zły żywiciel z wychudzonej krowy ostatnią kapkę mleka. Nawet taki przemysłowiec, właściciel wielkich fabryk, żąda od skarbu wysokich kredytów na prowadzenie przedsiębiorstwa. Jeżeli ich nie dostaje, grozi bezrobociem. I w rzeczywistości pojawiły się już w Polsce poważne tysiące robotników, pozbawionych pracy. Ci nie mając żadnego majątku, żądają od państwa utrzymania. Ponieważ znowu wartość marki polskiej stale się obniża, dlatego przeróżni giełdziarze i bankierzy rozpoczęli handel obcą walutą, spychając na dół coraz bardziej naszą monetę.

Gdy już minister Grabski podjął się tego ciężkiego obowiązku ratowania państwa z tego upadku gospodarczego i finansowego, nie mógł wskazać na inne lekarstwo, jak na to, że wszyscy obywatele muszą się do naprawy przyczynić. Uzyskaliśmy niepodległość, możemy się swobodnie kształcić, rozwijać swe gospodarstwa, wielu ludzi doszło do nadzwyczajnych fortun, a ciężary, jakie ponoszą obywatele, są niższe od przedwojennych dla państw zaborczych. Przeto naprawa skarbu zaczęła się od uchwalenia odpowiednich podatków. Nad tą sprawą obraduje obecnie Sejm. Minister Grabski przewiduje, że w przeciągu trzech lat da się uzyskać równowagę między wydatkami a dochodami państwa t. zn. że wszystkie wydatki państwowe będą miały pokrycie w stałych dochodach z opłat, podatków i zarobków z przedsiębiorstw państwowych, a wtedy będziemy mogli rozpocząć normalną gospodarkę bez zaciągania długów.

ZATWIERDZENIE WSCHODNICH GRANIC POLSKI. Dużo jest u nas ludzi, którzy tylko kwękają, narzekają, że źle, lecz nie chcą wierzyć w nasze siły żywotne i świetny rozwój naszego państwa przy wytrwałej pracy obywateli. Że Polska wykazała zdolności wybitne do życia państwowego, że zajęła poważne stanowisko na karcie Europy, świadczyć może o tem fakt uznania naszych granic wschodnich przez państwa zachodnie. Dotychczas prawnego potwierdzenia tego, cośmy własnym wysiłkiem obronili przed zachłannością wrogów, nie posiadaliśmy. Mocarstwa zachodnie uważały nasze granice na wschodzie za tymczasowe. Dopiero dnia 15. marca b. r. przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch i Japonji podpisali w Paryżu wspólną notę, którą mocarstwa wymienione zatwierdziły naszą granicę z Rosją taką, jak to wyznaczył już zawarty przez Polskę pokój ryski z Rosją, a granicę z Litwą zatwierdziły zgodnie ze stanem już istniejącym, co także wcześniej już przez Ligę Narodów zostało ustalonem. Na obszarze objętym temi granicami przyznano Polsce prawo suwerenności to jest samodzielnego rządzenia.

Fakt ten nie jest dla nas jakąś niespodzianką, posiada jednak doniosłe znaczenie polityczne, gdyż będą musiały ustać wszelkie knowania naszych wrogów, którzy chcieli ten stan niejasności jak najdłużej utrzymać, by wmawiać naokoło, że Polska w obecnych granicach istnieje tylko czasowo.

Owo zatwierdzenie granic obchodzono uroczyście w Sejmie, Senacie i w całej Warszawie. Marszałek Sejmu, oraz prezes ministrów wspomnieli o zasługach tych, którzy się przyczynili do ustalenia naszyah granic, w czem pierwszeństwo oddali zasługom żołnierza polskiego.

Otwarcie roku w Szkole Rolniczej w Kijanach.

Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się otwarcie roku w naszej szkole. Dzień był dżdżysty i ponury, w przeddzień wiał wiatr huraganowy i szalała straszna zadymka, mimo tego zjechali się prawie wszyscy uczniowie i spora liczba zaproszonych gości. O godz. 10½ odbyła się zbiórka i pod przewodnictwem jednego z profesorów poszliśmy do kościoła, gdzie ksiądz proboszcz przed nabożeństwem miał do nas długą przemowę. Po powrocie z kościoła udaliśmy się prosto do sali, gdzie miała się odbyć cała uroczystość. Tam pod kierunkiem pana dyrektora odśpiewaliśmy kilka pieśni i uroczystość się rozpoczęła. Pierwszy zabrał głos pan dyrektor, wyjaśniając w krótkich słowach stan szkoły i jej trudne położenie finansowe i gospodarcze ze względu na klęskę gradu, jaki w żniwa nawiedził szkołę. Drugi z kolei przemawiał p. Kozłowski, sekretarz Lub. Tow. Rolniczego, w zastępstwie kuratora szkoły p. Rostworowskiego i w serdecznych słowach życzył nam powodzenia w nauce. Po nim przemawiali jeszcze delegaci Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i Sejmiku Lubelskiego. Następnie wystąpił na mównicę kol. B. Krajewski, były wychowaniec tej szkoły i prezes związku b. wychowańców szkoły Kijańskiej i w gorących słowach powitał nas w imieniu Koła byłych Kijańczyków. Po nim przemawiało paru profesorów, którzy zwracali się do nas z gorącem wezwaniem, żebyśmy wykorzystali jak najlepiej ten czas pobytu naszego w szkole. Następnie pan dyrektor odebrał od uczniów nowoprzybyłych przyrzeczenie, że będą wiernie wypełniali wszystkie obowiązki i dbali o honor szkoły i po odśpiewaniu paru pieśni uroczystość zakończono zbiórką na „cegiełkę Wawelską". Zjechaliśmy się w tym roku prawie z całej Polski, bo mamy pomiędzy sobą przedstawicieli: Wołynia, Pomorza, Kujaw, Kieleckiego, Mazowsza, Lubelskiego i Podlasia. Przybyliśmy czerpać naukę i wiedzę rolniczą i wzbogacać umysł, by później móc stanąć do wytrwałej pracy na terenie wsi polskiej, wydźwignąć ją z gnuśności i uśpienia, w jakiem jest ona dotychczas pogrążona i pchnąć na nowe tory. Lecz bardzo mało jest jeszcze wśród młodzieży wiejskiej takich, którzy naprawdę rozumieją potrzebę nauki i oświaty, a większość zachowuje się biernie, a nawet obojętnie. Widać to z tego, że nie wszystkie miejsca w naszej szkole są zajęte, jest nas zapisanych 53, choć trzeba podkreślić, że w porównaniu do innych lat jest nas daleko więcej. Mam więc nadzieję, że młodzież wiejska zrozumie nareszcie potrzebę nauki rolnictwa i na przyszły rok tłumnie zapełni mury naszej szkoły. Nikt czasu spędzonego w szkole nie pożałuje, albowiem nie straci go na marne, bo nietylko, że nabędzie potrzebnej mu wiedzy rolniczej, lecz jeszcze wyrobi się społecznie, pracując w naszych organizacjach szkolnych.

Więc, młodzieży! nie marnuj swego czasu napróżno, na bezmyślnem hulaniu i grze w karty, nie marnuj najwznioślejszych swych myśli i uczuć, lecz spiesz pod nasze sztandary, do naszego grona, aby wspólnie pracować nad sobą dla dobra własnego i umiłowanej naszej ojczyzny.

Aleksander Kamionka,
uczeń Szkoły rolniczej w Kijanach.

Co czytać?

Brzozowski Tadeusz. *Straże ogniowe we wsiach i miasteczkach. Stron 62. Cena Mk. 2500.*

Nakładem Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wyszło drugie wydanie pożytecznej książki, zawierającej rady i wskazówki, jak wieś powinna się ratować od klęski pożaru.

Rozbudzony przez samorządy zdrowy ruch w kierunku polepszenia obrony przeciwpożarowej wsi polskiej znajduje w wydawnictwach P. D. U. W. szczerych sprzymierzeńców, krzewiących hasło obrony przed pożarami dorobku ludu polskiego. Książka p. Brzozowskiego odda cenne usługi każdemu organizatorowi straży ogniowej wiejskiej.

Konstanty Wysznacki. *Ostrożnie z ogniem. Stron 46. Cena Mk. 300.*

Treść książki stanowią rozumowane przepisy bezpieczeństwa ogniowego, poparte zobrazowaniem szkód, jakie pożary wyrządzają corocznie Polsce. Ze względu na powszechne u nas lekceważenie niebezpieczeństwa ogniowego broszura „Ostrożnie z ogniem" winna być uważnie przeczytana przez dorastające pokolenie przyszłych obywateli i twórców życia gospodarczego Polski.

Do redakcji nadesłano nam nową książkę p. t.: *„Papiernictwo"*. Książka napisana przez inż. p. **W. Cichockiego**, dyrektora papierni, jest pierwszym podręcznikiem polskim w przemyśle papierniczym, z którego mogą czerpać wskazówki drukarze, przemysłowcy, a także i uczniowie. Dążymy do powszechnej oświaty, więc sami musimy mieć papier, konkurujący z zagranicznym.

„Alkohol jako zagadnienie państwowe", opracował **Józef Niewodniczański.** Główny skład: Gebethner i Wolff. W książce tej autor ujmuje skutki pijaństwa z punktu widzenia polityki państwowej i społecznej. Przytacza szereg cyfr i porównań z innemi państwami oraz najważniejsze ustawy dotyczące ograniczenia pijaństwa w Polsce.

Z. Makowski. *Handlowy dobór drzew owocowych na poszczególne typy gleb.* Wydawnictwo Centr. Zw. Kółek Rolniczych.

O książce tej pisze wybitny uczony w zakresie wiedzy ogrodniczej, E. Jankowski w czasopiśmie „Ogrodnik Polski" następujące słowa:

„Poradzić na podstawie spostrzeżeń, jakie odmiany drzew stosować na pewnej glebie, jest to dopomóc skutecznie do powodzenia przy zakładaniu i prowadzeniu sadów handlowych, których tyle jeszcze w kraju powstać może i powinno.

Zainteresowanych w tem, odsyłamy do pracy p. Makowskiego, niewielkiej rozmiarami, ale ułożonej z dużym nakładem czasu i studjów, bardzo sumiennie i umiejętnie.

Autor, po wyjaśniającym rzecz wstępie, podał naprzód ogólne wiadomości o wymaganiach co do gruntu, jakie mają odmiany doboru handlowego. Do tego rozdziału dołączył też i odmiany zalecone do obsadzania dróg. Następnie znajdujemy wyliczenie odmian na piaski różnego rodzaju z uwzględnieniem podłoża. Dalej są opisy odmian na bielice, żółtoziemy, mady, gliny, rędziny i czarnoziemy.

Broszurę tę witamy życzliwie i polecamy ją wszystkim, którzy się hodowlą drzew owocowych zajmują",

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 140.000 mk., 1/2 str. 80.000, 1/4 str. 44.000, 1/8 str. 28.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.